2033

MATEUSZ MIESES

ETYKA ŻYDOWSKA A EUROPA

Odbitka z „Miesięcznika Żydowskiego"

WARSZAWA 1933

NAKŁADEM WYDAWNICTWA „MENORA"

2033

Wielmożnemu Panu
Inżynierowi Kazimierzowi Osińskiemu
z wyrazami wysokiego szacunku
14/IV 1933 Mateusz Mesz

Nr inwent. 2033.
MUZEUM W PRZEMYŚLU

ETYKA ŻYDOWSKA A EUROPA

Jesteśmy narodem cierpień i bólu. Kołyska naszych mąk stała nad Nilem. Młodości swej sporo lat nasza societas doloris spędziła nad wodami Babylonu i zalewała się łzami. Ostatnich kilkanaście stuleci przeszło nam na tułaczce ciężkiej, na wędrowniczej katordze pełnej epizodów strasznych, w zimnej, pozbawionej struny serdeczności, wyzutej z harmonji wewnętrznej, dynamiką twórczego niepokoju przeładowanej, wiecznie nerwowej Europie.

Ból Izraela bez kresu. żaden wajdelota jego ogromu jeszcze nie ujął. Niema kraju, od palmami przycienionego wybrzeża lazurowego przestworu śródziemnych wód, aż do mglistych ugorów Ultima Thule hen na zimnej północy, niema szmatu ziemi na kontynencie, gdzie od szeregu stuleci genjusz ludzkości rozbił swe namioty i rozniecił znicz kultury rozjaśniający cały glob ziemski — któregobyśmy krwią naszych męczenników, ciepłym sokiem bezlitośnie przeciętego żywota niezliczonych rzesz ludu, który wydał proroków i apostołów, nie byli kiedyś barwili. Jesteśmy Hiobem narodów.

Któż ne zna owej, elegijną satyrą rozełkanej piosenki największego liryka naszego Henryka Heinego, „Do mego brata Edomu" (zn. Europy), której pierwsza zwrotka w tłumaczeniu polskiem brzmi: „Tysiąclecie już i dłużej, znosimy się po bratersku, ty, ty znosisz, że ja oddycham, że ty szalejesz znoszę ja".

Być gnębionym to z pewnością rzecz bolesna, rzecz okropna, przeraźliwa. Ale stokroć boleśniej i okropniej jest jednakowoż gnębionemu, gdy mu się staje w dodatku krzywda moralna, gdy tyran-dusiciel szukając pozorów racji, zniesławia swoją ofiarę, przypisując jej, celem usprawiedliwienia siebie, celem tłumaczenia swych krzywdzicielskich metod, różne zdrożności.

Golus moralny, dyfamja duchowa, potwarz intelektualna, pogromy literackie, trucizna sączona piórem, dławią nas częstokroć więcej i są

niebezpieczniejsze aniżeli wszelkie ograniczenia prawne i wszelkie napady motłochu.

Hańbią Izraela przeciwnicy nie od dziś i nie od wczoraj. Stare to dzieje. Od czasów Manetona, Apiona i Tacyta, od sześćdziesięciu pokoleń, moc włodarzy pióra w kręgu kultury Zachodu bryzga na nas błotem, opluwa stratowanego pioniera monoteizmu setkiem oszczerstw i zarzutów potwarczych.

Pomiędzy oszczerstwami i objekcjami różnego rodzaju, kalibru stopnia i różnych czasów, jedno z najdotkliwszych jest posądzanie nas o jakąś inferioritas moralną, o atrofję etyczną, o mankamenta zasadnicze charakteru, o jakąś moral insanity.

Nieraz czytamy w piśmidłach żydożerczych o demoralizującym wpływie żydów, prasy żydowskiej, młodzieży żydowskiej na Europę, o Bogu zemsty Starego Testamentu, o materjalizmie żydowskim, o nienawiści żydów ku obcym. Nietylko tłum półinteligencji, jednostki tkwiące w średniowieczu lubują się w tej opinji etycznej niedokrewności żydów, lecz częstokroć nawet jednostki stojące na wysokim szczeblu kultury, o przekonaniach skądinąd pozbawionych wszelkich przesądów, hołdują podobnym poniżającym żydów poglądom. U Szekspira żyd Szajlok reprezentuje mściwość. Goethe wyklucza żydów, ze względu na ich niższość etyczną, z przyszłego idealnego państwa. Ernest Renan czy Strauss w swych tak wolnomyślnych pracach o Chrystusie uważają tegoż za twórcę nowej etyki, wyższej aniżeli ta, która żegluje pod flagą Mojżesza. Anarchistyczny teoretyk Stirner w swem dziele „Der Einzige und sein Eigentum" podkreśla myślowo-etyczną wyższość chrześcijaństwa nad żydostwem. Znany przyrodnik Ernst Haeckel w swojej książce pod tytułem „Die Welträtsel" zaakceptował w tej mierze przekonanie o etycznej niższości żydów-Semitów, że odważył się zaprzeczyć pochodzenia żydowskiego Chrystusa, z uwagi, że tegoż etyka za szlachetna na człowieka rasy semickiej.

Byłoby wskazane, aby raz ze stanowiska bezstronnej nauki opierającej się na faktach rozpatrzyć zarzuty moralnej natury, skierowane przeciw judaizmowi.

I. BRAK MIŁOŚCI BLIŹNIEGO

1

Często napotykanym zarzutem przeciw etyce żydowskiej, to brak miłości bliźniego. Źródło tego zarzutu znajduje się w Nowym Testamencie. W ewangelji podsunięto nam tezę, jakoby w Biblji Mojżesza znajdowało się zdanie, „miłujcie swych przyjaciół a nienawidźcie swych nie-

przyjaciół". W rzeczywistości nigdzie ani w Starym Zakonie ani w Talmudzie lub gdzieindziej w piśmiennictwie Hebrejów, nie znajduje się takie horrendum.

Inteligent europejski nawet zresztą częstokroć wysoko stojący, nie ma ani czasu ani sposobności, by błąd ten szerzony od prawie dwóch tysięcy lat samodzielnie skorygować, by sięgnąć do źródeł hebrajskich i poprawić mylną opinję oddziedziczoną po stu generacjach ciemnoty. Sąd o samolubnej etyce żydowskiej, pozbawionej polotu ukochania wszelkiego jestestwa, miłości bliźniego, sentymentu dla wszystkich członków rodzaju ludzkiego, to opinja wśród świata chrześcijańskiego bardzo rozpowszechniona. Nietzsche, ów niezależny myśliciel, który filozofował młotem i wszelkie bóstwa uświęcone tradycją w miazgę kruszył — uważał nienawiść za charakterystyczną cechę żydowską i głosił, że będzie chwilą szczęścia dla przyszłej ludzkości, gdy Izrael swoją wieczną nienawiść we wieczną miłość zamieni. John Stuart Mill dziwił się, gdy mu powiedziano, że werset „miłuj bliźniego jak siebie samego" znajduje się w Starym Testamencie.

Etyka żydowska jest faktycznie wyrazem diametralnie przeciwnych nastrojów psychicznych aniżeli nienawiść: Cechą zasadniczą, dominującym rysem etyki żydowskiej, moralnego światopoglądu Izraela, jest właśnie miłość opasająca wszystko co dysze na tym ziemskim padole, nie uznająca różnic między obcym a swoim, nie zamykająca się solipsistycznie w kole interesów swego plemienia, wyznania, organizacji państwowej czy narodowej.

Wystarcza przerzucić kartki Biblji lub Talmudu, wertować w spuściźnie literackiej czy historycznej starożytnych narodów antyku, rzucić okiem na relacje, których nam dostarczają dzieje kultury, aby się przekonać jak zarzut braku miłości bliźnego, skierowany akurat przeciw narodowi żydowskiemu, mija się z prawdą.

Zarzucają nam nienawiść do obcych, zohydzają nas tezą, że nam kazano miłować przyjaciół, a nienawidzieć nieprzyjaciół, obcych. A gdzie są pisane owe spiżowe, mocne, wcale nierozpływające się w jakimś kwietystycznym, mniszo-samotniczym pasywiźmie tezy: „Jeśli twój wróg głodny, daj mu zjeść chleb, a jeśli spragniony daj mu pić wodę", jeśli nie w naszych proverbiach Salomona (25, 21)? Kto napisał „Miłuj obcego, gdyż sam byłeś obcym w Egipcie", jeżeli nie nasz prawodawca w księdze biblijnej (Leviticus 19, 34). A czyto nie nasz Hilel, który żył kilkadziesiąt lat jeszcze przed wystąpieniem Mistrza z Nazaretu, gdy do niego przyszedł poganin z prośbą o podanie mu esencjonalnej tezy judaizmu, powiedział: „Co tobie niemiłe, tego nie czyń drugiemu, wszystko inne to komentarz" (Sabbath 31). A gdzie to czytamy, po dyskusji jaka jest najważniejsza zaleta człowieka, orzeczenie, że najważniejszą

zaletą człowieka to dobre serce, jeżeli nie w naszych Pirke Aboth. Według której księgi religijnej, pokuta zmazać może wszystkie grzechy, krom tych, które człowiek popełnia wobec bliźniego, a które tylko za wybaczeniem bliźniego zniesione zostać mogą, jeśli nie według Talmudu. Gdzie czytamy „Obrażeni, którzy nie obrażają, ci którzy słyszą swój srom i nie odpowiadają, to są umiłowani przez Boga, których słonko wyjdzie" jeżeli nie znowu w naszym tak zniesławionym przez ignorantów Talmudzie.

Miłość bliźniego to dla naszej Biblji nie frazes ascetów, chodzących luzem zdala od życia i oddających się rozmyślaniom szlachetnym bez sposobności i możności praktycznego zastosowania. Miłość bliźniego u nas była zasadą posiadającą praktyczne konsekwencje i w ustawodawstwie realizowaną. Sieroty i wdowy według ustaw Biblji nie mają się zadowolić datkami filantropijnemi, ochłapami jałmużny, rzuconemi w kąt ze stołu bogato zastawionego. Ustawa starohebrajska ustanowiła jako obowiązek prawny, że krańce pól są własnością biednych, tak też resztki we winogradach; nikogo o to prosić nie mają, bo to ich prawne posiadanie. Robotnik musi według ustaw starożytnych Hebrejów wyrażonych w Biblji, swoją płacę dostać tego samego dnia wieczorem. W Talmudzie jest po raz pierwszy wzmianka o instytucjach dobroczynności publicznej.

Miłość bliźniego to myśl substancjonalna wynikająca z podstawowych idei monoteizmu izraelskiego. Podczas gdy u aryjskich Greków, jedni ludzie byli potomkami bogów, predysponowani do panowania, do używania, do wykorzystywania innych, a drudzy niżsi, tłum, biedni i zapracowani, zrodzeni z kamieni, które rzucał za sobą Deukalion po potopie, — w Izraelu jeden Bóg stwórca, wzniosły nad wszystkiemi przymiotami ziemskiemi, stworzył praojca wszystkich ludzi bez wyjątku. Wszyscy sobie równi z natury, wszystkie narody pochodzą z tej samej pary rodzicielskiej czy Hebreje, czy obcy, czy niewolnicy, czy panowie. Izrael posiadał też na to już we wczesnej starożytności perspektywę, obejmującą wszystkie możliwe ludy jako całość genealogiczną. Biblja zawiera pierwszą, jedyną w starożytności, próbę ujęcia wszelkich narodów globu ziemskiego pod kątem widzenia wspólnego pokrewieństwa, jak to widzimy w X. Rozdziale Genezis. Od trzech synów Noego pochodzą tutaj trzy rasy: Semici, Hamici i Jafetyci, którzy ostatni są identyczni z tak zwanymi Aryjczykami według dzisiejszej nomenklatury. Rozpadnięcie się jednolitej ludzkości na liczne nacje, uważa Biblja za skutek grzechu, za wynik budowy wieży Babel. Ustawodawca biblijny nie zadawala się tylko negatywnym przepisem nieuciskania obcych, lecz więcej jeszcze, pozytywnie nakazuje, by to same prawo obowiązywało wobec tubylców żydów i wobec obcych. Świątynia Salomona była przeznaczoną jak to czytamy w modlitwie tegoż króla, i dla cudzoziemców.

Jezajasz prorokował, że jeszcze nadejdzie kiedyś czas, kiedy wszystkie narody się połączą około domu Bożego. Rabini Talmudu nauczali, że słowo Boże objawione w Biblji zostało ogłoszone we wszystkich językach świata, w tym celu, by każdy mógł sobie przyswoić naukę o monoteiźmie. Członkowie Synedryjonu w Jerozolimie, musieli według tradycji Talmudu znać wszystkie możliwe języki, których liczba podług oceny ówczesnej wynosiła 70. Wyznanie wiary, modlitwy nawet zasadnicze, wolno według Talmudu odmawiać we wszystkich językach. Wszystkie narody to jedna rodzina. Adam został stworzony jako jedyny człowiek w tym celu, powiada Talmud, aby nikt mówić nie mógł: mój ojciec był większym od twego. Według Talmudu należy biednych nie-żydów tak samo żywić jak biednych żydów. W piśmie rabinistycznem Tanje dbe Eljahu rabba czytamy, że obojętnie czy żyd czy nie-żyd, czy niewolnik, czy służebnica, każdy zostaje odpowiednio do swoich czynów przez Niebiosa oceniony i może dostać w udziale ducha świętego. Zbawienie duszy według Talmudu nie jest wcale dla nie-żydów związane z recepcją religji żydowskiej. Na potępienie zasługują wg. Talmudu tylko ci, którzy wykonują złe czyny Ezawa, a nie wszyscy potomkowie Ezawa. Istnieje w religji żydowskiej termin „chaside umot haolam", pobożni ludów swiata, oznaczający ludzi doskonałych, którzy żyją poza żydostwem i po śmierci są zbawieni. Tezy extra s y n a g o g a m nulla salus, nigdy nie było w żydostwie. Każdy bliźni może swoją duszę uratować bez względu na religję. Przypominają mi się słowa wypowiedziane przez duchownego chrześcijańskiego podczas dyskusji ze słynnym mistykiem i uczonym żydowskim Nachmanidesem w XIII w. Gdy ten znakomity, uczony rabin podnosił zalety i walory etyczne żydów, zareagował na to, reprezentant kleru chrześcijańskiego nie negacją tych wartości, lecz uwagą: cóż wam pomogą wszystkie wasze dobre uczynki, skoro wy bez chrztu, skoro wy pod władzą grzechu pierworodnego, szatana a waszym losem wieczne potępienie. żydostwo tak rzekomo wrogie obcym, inaczej myślało o tych, którzy obrzezania nie przyjęli, i zalety etyczne posiadali. Ta odmienność myślenia judaizmu w tym kierunku przybierała w niektórych okresach formy nawet praktyczne. W epoce propagandy judaizmu w dobie hellenistycznej starożytności, istniała w Małej Azji, jakoteż w państwie bosporańskim spora ilość tak zwanych prozelitów bramy, gere toszab, czcicieli Boga, Sebomenii theou, których stosunek do judaizmu polegał na tem, że przyjmowali monoteizm i etykę bez wszelkiego kultu, rytuałów i sakramentów, których ostatnich i tak w religji żydowskiej nie ma.

Kontrast między zapatrywaniem się na obcych judaizmu i Europy postępowej uwydatnia nam następujące ciekawe porównanie: Dante, wielki epik katolickiego średniowiecza, umieścił w swem piekle i najspra-

wiedliwszych chrześcijan: Jeżeli oni nie zgrzeszyli, jeżeli oni mają zasługi, to zamało, nie mają oni bowiem chrztu. (Piekło IV, 34). Poemat o piekle i raju napisał we Włoszech po Dantem w języku hebrajskim żyd włoski Mojżesz Zakuto (Eden Aruch). Ten gęślarz zaświata daje miejsce w raju swym i nie-żydom, o ile prowadzili etyczne życie.

Dzisiejsza Europa swoją, przynajmniej formalnie uznaną tezę miłości bliźniego czerpie w każdym razie z Palestyny, niechaj będzie Galilejsko - Nazareńskiej...

Świat autochtonów europejskich ze szlachetnego szczepu Arjów, kultura klasyczna domorosła, nie posiadała wcale tego podłoża, z którego szeroka idea miłości bliźniego mogła wyróść. Politeizm aryjsko - europejski, ze swojemi swarami bogów, ze swojem przeniesieniem dzikich awantur dworu prymitywnego kacyka do niebios, musiał ludność pnącą się do wyższych form etyki zatrzymać w swym rozwoju kultury serca. Zauważyli to już zresztą starożytni politeiści sami. Arystofanes pyta się w „Chmurach": jeśli istnieje sprawiedliwość, czemu Zeus nie został ukarany za to, że swego ojca Kronosa okuł w kajdany? Dionizjusz z Hal. powiada wyraźnie, że tłum pod wpływem opowiadań o różnych zdrożnościach i zbrodniach bogów, uważa takie uczynki za dozwolone. Horacy w swych carminach III.719 gorszy się też opowiadaniami o bogach, które doprowadzają do grzechu. To samo spostrzeżenie zrobił z dumą żydowin Józef Flawjusz w przedmowie do swoich Antiquitates, że u politeistów ludzie uświęcają zło, przenosząc je na bogów.

2

Istotę żydowskiej miłości bliźniego, owe wartościowanie każdej jednostki na ziemi, jako drugiego równorzędnego „ja" o tych samych prawach do życia, poznamy dosadniej jeszcze, jeśli bliżej się przypatrzymy poglądowi prawnemu i etycznemu Izraela na ochronę życia.

U klasycznych narodów zabijanie nowonarodzonych dzieci nie uchodziło za zbrodnię. W Sparcie, tym ośrodku rygorystycznej moralności helleńskiej, w centrum purytanizmu starogreckiego, uważano zabijanie nowonarodzonych w pewnych warunkach, o ile dziecko było słabe, za obowiązek. W Rzymie, kolebce prawa europejskiego, było powszechnie przyjęte zabijanie embrjonów w łonie matki. Czytamy o tem wyraźnie w szóstej satyrze Juwenala. Dopiero etyka żydowska ze swoją szeroką perspektywą ludzkości, wartościując żywot istoty ludzkiej, wystąpiła z tezą, że każdy byt człowieczy należy szanować: nawet niemowlęta, nawet embrjony podlegają ochronie. Talmud uważa ochronę wszelkiego istnienia ludzkiego, nawet dopiero-co kiełkującego, za jedno z kardynalnych żądań etyki, których charakter nie ogranicza się do narodu izra-

elskiego, lecz odnosi się do wszystkich ludów świata, do wszelkich Noachidów. Podkreślone to w Talmudzie, traktat Sanhendrin 55. Starożytni politeiści mimo swej wyżyny estetycznej i cywilizacyjnej, ze zdziwieniem patrzali się na tę ochronę kiełkującego życia u Żydów. Akcentuje to zdziwienie Hekateusz z Abdery jakoteż Tacyt, który podkreśla lapidarnie odnośnie do Żydów „nam et necare quem ex agnatis nefas".

Dzisiejsza, dumna ze swej etyki, chrześcijańska Europa zawdzięcza twórcom Starego Zakonu swoją moralną odrazę i swój zakaz prawniczy w odniesieniu do zabijania noworodków i embrjonów. Z nad brzegów Jordanu dostała się do aryjskiej Europy owa miłość bliźniego, obejmująca wszelkie jestestwa ludzkie już w zarodku. Dokąd wpływ Izraela nie sięgnął, gdzie pierwotny aryjski nawet politeizm kwitnie, uważane jest dotychczas uśmiercanie dzieci nowonarodzonych za czyn moralnie obojętny, zawisły jedynie od woli i widzimisię rodziców. Tam gdzie mozaizm nie zsyła swych promiennych snopów światła etycznego poprzez Nowy Zakon lub Koran, tam dotychczas niema miłości bliźniego w stosunku do niewiniątek, może stara i bujna kultura w danym kraju skrzyć i lśnić. W Chinach, gdzie kultura czterdziestu paru wiekowa na nas spogląda, żaden Konfucjusz ani Laotse, ani żadni uczeni, żadni mandaryni o licznych egzaminach naukowych nie stanęli w okoń powszechnemu tam zwyczajowi zabijania nowonarodzonych dziewcząt. W aryjskich Indjach, o przeszłości kulturnej starszej aniżeli Hellada, mordowanie dziewczęcych noworodków podziśdzień bardzo rozpowszechnione, szczególnie u kasty wojowniczej Kszatrija. W niektórych okolicach tak słynnych z mądrości braminów i morałów Buddy i rygoru Dżajnów, tak chlubnych ze swoich wed i epopej, półwyspu Gangesowego, na niektórych obszarach uroczego kraju wspaniałych świątyń-pagod i ubóstwianych rzek, wytryskających z łona Bramy czy mitycznej góry Meru — liczba osób rodzaju żeńskiego równa się połowie rodzaju męskiego, a ponieważ ilość rodzących się dziewcząt zazwyczaj niemniejsza prawie nigdzie aniżeli ilość chłopców nowonarodzonych, należy przyjąć, że Hindusi połowę nowonarodzonych dziewcząt tępią. Dla ilustracji należy zaznaczyć, że na tym samym półwyspie Gangesowym u Muzułmanów, których wiara w istocie przedstawia tylko modyfikację judaizmu, jest zbrodnia gładzenia dziewcząt nowonarodzonych największą rzadkością. Płeć żeńska odpowiada liczebnie tam płci męskiej. Informuje o tem wyczerpująco etnolog niemiecki Peschel w swem dziele „Die Völkerkunde".

Kto miłość bliźniego wywiesza na sztandarze, dla takiego ból innego człowieka nie może być objektem rozkosznego widowiska. Igrzyska ludowe, autochtoniczne, staroeuropejskie, praktykowane przez wielki zdobywczy gród nad Tybrem, którego założyciele byli karmieni mlekiem wil-

czycy, cyrkowe przyjemności polegające na walkach gladjatorów, na mordowaniu jeńców zapomocą dzikich zwierząt, dla bawienia i rozradowania publiczności, tak charakterystyczne dla starożytnej Romy, budziły u żydów wstręt, i horror etyczny. Józef Flawjusz, żydowski kapłan, dowódca armji i hellenistyczny pisarz I. wieku ery chrześcijańskiej, zaznacza w 15. księdze swych Starożytności, że to jest rzecz budząca wstręt, by dać jednych ludzi rozszarpać przez dzikie zwierzęta na arenie cyrkowej, tylko w tym celu, by ludzie inni mieli przyjemność. Dla rabinów cyrk rzymski był siedzibą łobuzów, której odwiedzać żydowi nie wolno, chyba gdyby liczył, że przez krzyk kogoś ocali. (Aboda Zara 18 b.). Rabini wydali zakaz rytualny żydom, sprzedawania drapieżnych zwierząt, lwów lub niedźwiedzi poganom antycznego świata klasycznego, bezwątpienia ze względu na krwawe igrzyska szlachetnej klasycznej Romy. Talmud zakazuje żydom nawet pomagać tylko przy budowie cyrku, tak samo jak nie wolno żydowi współdziałać przy budowie szubienicy. Talmud dozwala żydom współpracować z nie-żydami przy budowie, tylko gdy się rozchodzi o rzecz powszechnego pożytku, np. o budowę łaźni. (Ibidem 16 a.).

Krew jeńców barwiła swoją przejmującą zgrozą purpurą, szary piasek aren rzymskich. Dławiony okrzyk przeciętego w kwiecie wieku żywota „ave Caesar, morituri te salutant", „bądź pozdrowiony Cezarze, idący na śmierć ciebie żegnają" przeszywał łagodne aromatyczne powietrze, przesycone zapachem żywicznym palm południa w grodzie na siedmiu górach, a sumienie szlachetnych i kulturalnych aryjczyków Romy i Hellady wcale niewzruszone, spało snem spokojnym i błogim, mocnych i szczęśliwych zdobywców. Znawca kultury starożytnej Herman Goell w swoich „Kulturbilder" zwraca uwagę na to dziwne zjawisko, że żaden etyk, żaden myśliciel starożytny w okrucieństwach krwią ludzką opływających cyrków narodu rzymskiego nic zdrożnego nie widział i nigdzie nie potępiał. żaden Kało, żaden Seneka, żaden Sextus, żaden Marek Aureljusz nie starali się nigdy swych ziomków przekonywać, że tutaj się dzieje coś, co z godnością ludzką jest w konflikcie, co etyce przeczy.

Zaszła zmiana w mentalności Europejczyków odnośnie do cyrków krwawych starożytnego Rzymu dopiero, gdy Rzym się ukorzył przed krzyżem Męczennika z żydowskiej Galilei, gdy symbol utratowanych i bolesnych wyparł ze sztandaru imperatorów, znanego wówczas globu ziemskiego, potwornego smoka pożerającego i niszczącego wszystko co kwitnie. Dopiero gdy owa religja, która wyszła z Palestyny z radosną nowiną zbawienia maluczkich, opierająca się na Starym Zakonie żydów, strąciła domorosłe religje i etyki aryjskich Europejczyków w przepaść zapomnienia, natenczas i rzymskie mordownie cyrkowe zeszły w otchłań

przykrych wspomnień bolesnej przeszłości. Nie postęp etyczny, europejskich tubylców, lecz inwazja idei powstałych u stóp Libanu, w kraju gdzie fale Jordanu uroczo igrają w cieniu rozłożystych palm — uporała się ze sadystyczną lubieżnością europejskiego odłamu ludzkości. Motłoch rzymski, wołający „panem et circenses", żywił się chlebem wyduszonym na prowincjach zabranych, chlebem bezpłatnym i bawił się w cyrkach widokiem krwi ludzi, ludzi ujarzmionych, gnębionych, zakutych w kajdany, zamęczonych we wiecznej niewoli. Ze zwycięstwem „radosnej nowiny" na obszarach Europy, nad barbarzyństwem etycznem tubylców, triumfowała wieczna myśl Judei ujęta lapidarnie w pismach obu Zakonów.

W starożytnym rzymskim świecie, jak i w kolebce kultury europejskiej, w Helladzie, jak i dziś jeszcze w Chinach, Japonji lub Indjach pogańskich, nie było nigdy regularnego w tygodniu dnia wypoczynku dla klasy pracującej. Bogaty odpoczywał kiedy chciał, kiedy mu się podobało, a biedny harował bez końca, przerwy i wytchnienia, jakkolwiek nierazby chciał swe gnaty wyprostować. Żydzi jako pierwsi w dziejach, wystąpili z postulatem jednodniowego wypoczynku w tygodniu, ze specjalnem zaakcentowaniem „aby wypoczywał twój niewolnik i twa niewolnica, twe bydło i twój osioł i obcy przy twej bramie". U Aryjczyków samorzutnie żadnej analogji humanitarnej nie było. Jeśli Fryderyk Delitzsch chce sobotę żydowską z asyryjskiego, zresztą wątpliwego w swej rozciągłości całorocznej szapatu wyprowadzić, to w każdym razie nie rozchodzi się o jakiś naród europejski lub aryjski. Szapatu ponadto był dniem feralnym u Asyryjczyków, a nie dniem socjalnego wypoczynku.

Na widok soboty żydowskiej dumny świat klasyczny aryjski parsknął w śmiech. Etyk Seneka naigrawa się z tego, że żydzi siódmą część swego żywota spędzają w bezczynności. Tacyt, ten zimny i mądry historyk, bawi swoich czytelników różnemi banialukami, że żydzi poszczą każdego siódmego dnia, ponieważ przy wyjściu z Egiptu przez sześć dni pościli, a siódmego dnia dzięki osłowi znaleźli źródło. I w midraszu wzmiankowane we wstępie do Threni Rabba, jak poganie kpią ze żydów, że są ubodzy, ponieważ wszystko co zarabiają w dnie powszednie, spożywają w sobotę. Rzymianie co siedem dni nie wypoczywali, ale co ósmy dzień mieli dzień targowy, nundinae, gdzie dla ludności pracującej była sposobność jeszcze większego zaharowania się. To było zgodne z patosem etycznym narodu, z którego corpus juris Europy wyszedł.

I chrześcijaństwo początkowo o jednodniowym wypoczynku w tygodniu słyszeć nie chciało. W Ewangelji sobota jest atakowana. Niedziela, która miejsce soboty zajęła, była przez długie okresy historji nie dniem wypoczynku, lecz dniem uroczystego nabożeństwa. Jeszcze papież Mikołaj I w 9. wieku pouczał, jeśli ktoś w niedzielę się wstrzymuje od

MUZEUM W PRZEMYŚLU

pracy, to on judaizuje. Niedziela była w świecie katolickim przez liczne stulecia również dniem targowym, na wzór rzymskich nundinae. Jeszcze dziś w krajach o katolicyźmie archaistycznym, bez obcych wpływów, odbywają się targi w niedzielę np. w Tyrolu. W języku węgierskim wyraz vasarnap oznacza równocześnie niedzielę i targowy dzień. W języku niemieckim ten sam wyraz Messe oznacza jarmark i mszę, gdyż w niedzielę, kiedy ludność wiejska przychodziła do miasta na mszę, odbywały się dawniej targi na obszarze języka niemieckiego. Kto we Włoszech lub we Francji podróżował, wie z własnego doświadczenia, jak dalekiem jest tamtejszej katolickiej ludności podziśdzień pojmowanie niedzieli jako dnia wypoczynku dla ogółu ludności. I islam, ustanawiając piątek jako dzień nabożeństwa w meczetach, nie łączył z tym dniem idei ogólnego wypoczynku dla ludności pracującej. Jom dżamija jest u wyznawców Koranu dniem kultu a nie socjalną instytucją. Tak podziśdzień.

W Europie nastąpiła orjentacja ku niedzieli jako dniowi odpoczynkowemu dopiero w tej chwili, kiedy w okresie reformacji nastąpiło zbliżenie poważnej części chrześcijaństwa do Starego Testamentu. Kalwinizm podniósł sztandar rygoru odpoczynkowego w niedzielę w sposób przypominający ściśle sobotę żydowską. Hasło: wytchnienie dla ludności pracującej zostało proklamowane wbrew panującemu dotychczas poglądowi starego Rzymu w świecie chrześcijańskim. W Szkocji purytańskiej nie kursują dotychczas pociągi w niedzielę, gdyż i konduktor i służba kolejowa ma wypoczywać w ogólnym dniu wypoczynku. W Anglji kawiarnie i restauracje zamknięte są w niedzielę, gdyż i kelnerzy i personel kuchenny ma wytchnąć wówczas kiedy ogół społeczeństwa wypoczywa. Niedzielę jako instytucję socjalną w ostatnich dziesiątkach lat przyjęła oficjalnie cała kontynentalna Europa, aczkolwiek nie z tą ścisłością jaka panuje na obszarze kalwinizmu. Postulat wypoczynku jednodniowego w tygodniu, będący od tysiącleci wymogiem judaizmu, stał się w nowoczesnej Europie żądaniem postępu, dewizą socjalnej sprawiedliwości, etycznym nakazem wszystkich, którym dobro ogółu leży na sercu, aczkolwiek przyjętej obecnie w Europie socjalnej niedzieli na kontynencie europejskim zostaje jeszcze dużo do uzupełnienia. W sobotę i prawieże taksamo w niedzielę szkocką, wypoczywa nietylko pan domu, ale wypoczywa i służąca, wypoczywa nietylko gość w restauracji, ale i kelner i służba kuchenna, wypoczywa nietylko pasażer, ale i konduktor kolejowy i tramwajowy, wypoczywa nietylko rozbawiony słuchacz w teatrze, czy w kabarecie, ale i też i personel artystyczny. Niedziela kontynentalna, jako dzień wypoczynku powszechnego, jeszcze zawsze jest połowiczną, ale wciąż bardziej się zbliża do ideału zakreślonego przez Stary Testament, który starożytni etycy wykpiwali. Postęp etyczny Europy w kierunku regularnego odpoczynku tygodniowego idzie po linji soboty

żydowskiej. Świat politeistyczny, dokąd przez żaden alembik dotychczas wpływ Starego Testamentu się nie dostał, nie zna dotąd jednodniowego dnia wypoczynku w tygodniu, jak to już zwyż wzmiankowałem. Ani w Chinach, ani w Indjach, ani w Japonji szyntoistycznej, dotychczas niema niczego, coby przypominało sobotę czy niedzielę. Cały rok składa się dla robotniczej klasy z nieskończonego łańcucha dni pracy.

II. ZARZUT MŚCIWOŚCI

Jak może być judaizmowi przypisana przykładowa miłość bliźniego, ktoś odpowie, skoro rysem charakterystycznym etyki żydowskiej jest mściwość. Czy nie czytamy w Starym Zakonie zasadę „oko za oko, ząb za ząb"? Zarzut ten czyniony już w Ewangelji, jest niesłuszny, wytłumaczalny tylko jako pocisk polemiczny wojującego pierwotnego chrystjanizmu. Zarzuty czynione w polemice należy zawsze brać ostrożnie, cum grano salis. Który rozumny człowiek będzie polegał na informacjach pochodzących z obozu przeciwnego, wrogiego. Jest to tak samo, jakby ktoś chciał przez pryzmat literatury rzymskiej z okresu imperatorów lub przez okulary Koranu i innych autorów muzułmańskich, patrzeć się na chrześcijaństwo i o niem wydać sąd lub różne wycieczki Dantego w Inferno przeciw poszczególnym papieżom uważać za materjał dowodowy przeciw instytucji Następcy Świętego Piotra, lub gdyby ktoś pragnął osądzić katolicyzm na podstawie tego co twórcy protestantyzmu Marcin Luter lub Melanchton o nim powiedzieli. Jaki spaczony mylny obraz miałby człowiek późniejszych stuleci, gdyby mu wpadło wartościować mieszczaństwo na podstawie pism Ilji Erenburga lub pamfletów innych skrajnych lewicowców.

Biblja wyraźnie zakazuje mściwości. „Nie nienawidź twego brata w twem sercu, strofuj twego bliźniego, abyś nie ponosił za niego grzechu, nie bądź mściwy i nie pamiętaj (gniewu) dla synów twego ludu, miłuj bliźniego jak siebie samego. Ja jestem twój Bóg" (Leviticus 19, 17 — 18). Nietylko czynna mściwość w Biblji jest zakazaną, ale i bierna mściwość rozradowana z klęski przeciwnika, nie dozwolona: „Jeśli twój nieprzyjaciel pada, nie raduj się i niech jego runięcie u ciebie nie wywoła wesela, bo Bóg zobaczy i mu się nie spodoba i z niego skieruje swój gniew (na ciebie)". (Proverbia 24, 17). Zdanie to było uważane przez późniejsze żydostwo za takie ważne, że zostało powtórzone w Pirke Aboth jako teza Tanaity Samuela. W Talmudzie znajdujemy liczne oświadczenia prowodyrów rabinizmu starożytnego skierowane przeciw zasadzie zemsty. „Bóg ujmuje się zawsze za prześladowanym, nietylko wówczas gdy niesprawiedliwy sprawiedliwego prześladuje, nietylko wówczas gdy sprawiedliwy sprawiedliwego gnębi, ale nawet w onych wypadkach gdy

sprawiedliwy dokucza niesprawiedliwemu, Bóg się zawsze ujmuje za prześladowanym" (Kohelet Rabba IX). „Ukochanymi przez Boga, których słonko wejdzie są ci, którzy zostają obrażeni i nie odpowiadają, którzy słyszą swój srom i nie reagują" (Sabbat 89a). O jednym z współpracowników Talmudu, któremu było Mar Sutra na imię, donosi Talmud, że codziennie gdy się układał do snu zwykł był mawiać: niech będzie tym wszystkim wybaczone, którzy mi dokuczali (ib 88 b).

Werset biblijny mieszczący w sobie zasadę oko za oko (Ex. 23, 24) znajduje się nie wśród maksym etycznych w Biblji, lecz wśród przepisów prawnych. Paragrafy prawne Starego Testamentu należy rozpatrywać nie pod kątem widzenia postulatów etyki idealistycznej, lecz ze stanowiska kodeksów prawnych innych narodów starożytności. Kodeks babiloński Hammurabiego czy ustawodawstwo Asyryjczyków lub Hettytów, których znajomość zawdzięczamy badaczom starożytności klinowych, są bez porównania bardziej drakońskie. Za przewinienia natury cywilnej, majątkowej, częstokroć tutaj śmierć przepisana. I w świecie złocistego antyku południowo europejskiego nie miało się inaczej. I Grecy i Rzymianie znali zasadę odwetu, (ius talionis). Dosłowne stosowanie zasady prawnej oko za oko można nawet stwierdzić w ustawodawstwie postępowem Solona, które ujrzało światło dzienne, gdy Hellada już stała na szczycie swego rozkwitu. Solon zarządził, iż prawo odwetu powinno być tak daleko idące, że jeśli człowiek posiadający dwoje oczu, wybije oko jednookiemu, natenczas należy wybijającemu oboje oczu wyłupić, aby stracił cały swój wzrok tak samo jak ów jednooki. Czytamy o tem wyraźnie w historji filozofji greckiej Diogenesa Laertiusa (I. 15).

I w świecie chrześcijańskim przez całe średniowiecze i nawet stulecia nowoczesne aż do okresu encyklopedystów i rewolucji francuskiej, istniała wyraźna dwutorowość pomiędzy etyką a ustawodawstwem. W różnych kodeksach prawa średnowiecza aż do ustawodawstwa Karola V, nawet później, aż do przepisów prawnych wiernej kościołowi cesarzowej świętego imperium romanum nationis germanicae Marji Teresy, mało znać z zasad wybaczenia chrystusowego proklamowanego w Ewangelji. Gdzie polot etyczny miłości chrześcijańskiej przy torturach akuratnie aprobowanych przez świętą inkwizycję? Gdzie zasada wybaczenia w obliczu straszliwych lochów więziennych, tak powszechnych w chrześcijańskiej Europie aż do końca 18. stulecia? Kara śmierci groziła za lada przewinienie. Tomasz Morus w Anglji 16. wieku uważał za postulat postępu, aby kara śmierci dla złodziei została zniesioną (por. przedmowę jego do „Utopji"). Należy zajść do jakiegoś muzeum kryminologicznego, aby zobaczyć jak mało Europa średniowieczna i nawet nawoczesna aż do okresu Thomasiusa i Sonnenfelsa, w swojej praktyce prawnej interesowała się zasadami dobroci, pobłażliwości, darowania grzechów, hasłami

anty-mściwości propagowanemi przez Wielkiego Kaznodzieję z Nazaretu. Mpzea kryminologiczne Europy chrześcijańskiej zawierają straszne narzędzia katusz, instrumenta okrucieństwa, na widok których jeżą się włosy na głowie. Nie do uwierzenia, do jakich otchłannych głębi złości, może u narodów utalentowanych zajść mściwość ludzka, udrapowana w togę sądowej sprawiedliwości, mimo że ideały etyczne lśniące z wyżyn centralnych ksiąg religijnych za czemś innem przemawiały. Dużo z prawa odwetu, ius talionis ze swoją mściwością, pokutuje jeszcze nawet we współczesnem więziennictwie europejskiem. Tak też Wendetta panująca w wielu krajach europejskich dotychczas, jest ludowym wykładnikiem panujących nastrojów żywiołowej nienawiści, zatruwającej atmosferę jeszcz za naszych czasów, akuratnie w terytorjach gdzie tradycja trwa od tysiącleci.

Czy mieli koniecznie Hebreje już w zaraniu dziejów prześcignąć nietylko w teoretycznej etyce wybrańców, ale i w praktyce ustawodawczej, zmuszonej dostosować się do namacalnej rzeczywistości międzynarodowej, — i wielki, przedwieczny Babylon i Grecję światłą i Rzym spiżowy i wszelkie ludy chrześcijańskiej Europy z okresu prymatu religji?

Oko za oko, to teza prawna nie Biblji samej, lecz całego świata przez długie okresy dziejów. Maksymy etyczne Biblji były w sprzeczności z tą tezą. W rezultacie jednak etyka Biblji triumfowała. Piśmiennictwo starorabinistyczne, które już kwitnęło w całej pełni w chwili powstania chrześcijaństwa i które jako jedyny realny interpretator Starego Zakonu powinno być wzięte w rachubę, nie uznaje nawet p r a w n i e zasady odwetu „oko za oko" dosłownie. Talmud (Baba Kama 84, Mechiltha 21,24) interpretuje: w y n a g r o d z e n i e oka za oko, w y n a g r o d z e n i e zęba za ząb. Ius talionis Biblji o tysiąclecia wcześniej przeszło u Żydów aniżeli gdzieindziej do historji. Dla żydostwa ostatnich dwudziestu stuleci ma zasada literatura nawet tylko w pojęciu prawnem oko za oko, znaczenie archaistycznego wspomnienia zjawiska charakterystycznego dla pewnego przebrzmiałego okresu ludzkości.

III. MATERJALIZM ŻYDOWSKI

Etyczną wartość judaizmu starał się osłabić znany filozof pesymizmu Artur Schoppenhauer, zarzucając nam, że w przeciwieństwie do chrześcijaństwa lub buddyzmu, Stary Testament tkwi w umiłowaniu doczesnego życia: wszelkie błogosławieństwa pentateuchu odnoszą się li tylko do materji.

Przedewszystkiem należałoby zaznaczyć, że pentateuch wcale jeszcze nie jest jedynym wykładnikiem nawet starego palestyńskiego judaizmu, że o ile pięcioksiąg Mojżesza jest owiany duchem optymizmu,

tego samego już mówić nie można o całym Starym Testamencie. Hiob, Kohelet, psalmy tchną wcale atmosferą goryczy życiowej, dźwięczą od akordów bólu kosmicznego i cierpień doczesności. „Człowiek syn kobiety, krótko żyje i jak cień przechodzi" czytamy w różnych warjantach w Hiobie. „Próżność nad próżnościami ,wszystko próżne, cóż człowiek ma ze swego znoju, że się fatyguje pod słońcem" to początek mądrości przypisanej Salomonowi. „Nasz żywot to lat siedemdziesiąt, jeśli silny lat osiemdziesiąt, ich większość to męka i smutek" czytamy w psalmach.

O wiele smutniejsza jeszcze nuta rozbrzmiewa w Talmudzie i całej literaturze rabinistycznej: „Dwa i pół roku debatowali rabini ze szkoły Hilela i ze szkoły Szamai", donosi Talmud, „czy lepiej być urodzonym, czy nie być urodzonym, stanęło na tem, że lepiej być nieurodzonym". Świat ten według miszny Aboth podobny tylko do przedpokoju. Człowiek to popiół, krew, żółć, powiada Talmud na innem miejscu. Na weselach w okresie Talmudu częstokroć wołali rabini waj demithnun—biada umrzemy i jeszcze podziśdzień łamie się u Żydów na zaręczynach jakiś przedmiot, aby radość nie była za wielka. Modlitwy żydowskie mieszczą w sobie różne zwroty w tym sensie „człowiek pochodzi z prochu i wraca do prochu, podobny do stłuczonego garnka".

Pesymizm rabinistyczny przystrojony filozoficznie znalazł już w starożytności reprezentanta tej miary co Filon. Między ciałem a duchem istnieje według tego myśliciela przedział zasadniczy. Tylko grzeszne dusze lgną ku ziemi, i po śmierci wracają jeszcze raz na ten padół. Człowiek musi w sobie podług Filona, ciało — sarx poskromić, zwyciężyć. W średnich wiekach trwa ciągłość pesymizmu filozoficznego w żydostwie nieprzerwanie. Majmonides w Miszne Tora, Bachja w Chobot-Ha-Lebaboth podkreślają często w sposób jędrny znikomość bytu ziemskiego, akcentują odrazę do hedonizmu bytowego. Horror przed materją, pogardą dla „chomer", to hasło całej mistyki kabalistycznej.

Zapyta się ktoś, skoro judaizm począwszy od młodszych części Biblji hebrajskiej, nastrojony jest pesymistycznie, skoro przez całe piśmiennictwo żydów diaspory nuta bólu i pogardy dla doczesności się przewija, dlaczego nie powstała nigdy instytucja stała ludzi stroniących od życia, czemu nie było nigdy zakonu mnichów żydowskich? Na to odpowiedź jasna. Zakony mnisze jako takie, nie są wcale wyrazem światopoglądu pesymistycznego ogółu, są tylko reakcją wyjątkowych, subtelniejszych jednostek na rozpasanie się chuci życiowej, na bakchusowy szał używania u szerokich warstw. Istnienie anachoretyzmu u jednostek udowadnia tylko, że ogół społeczeństwa prowadzi życie płytkie i płaskie, gubi się w rozkoszach chwilowych, śpiewa pean optymistycznego samozadowolenia. Inaczej nie byłoby potrzeby ucieczki anachoretów ascetycznych. W żydostwie golusowem nie mogły po jednej stronie powstać zakony ascetów,

gdyż po drugiej stronie szału wyuzdania nie było. Cały Izrael w diasporze, żył w stanie pół-anachoretyzmu, w nastroju mnichów przykutych do taczki realnego życia; wszelkie przejawy bytowania codziennego były ujęte w normy i reguły, w zasady abstynenckie różnego rodzaju, były obostrzone różnorakimi postami. Każdy żyd w golusie był świeckim mnichem, był kapłanem laikiem. Specjalnych mnichów nie trzeba było w żydostwie rabinistycznem, gdyż nieokiełznane panoszenie się zmysłów było niemożliwe. Judaizm nie uznaje wogóle religijnie żadnej kasty wybrańców o przywilejach szafowania łaską niebios. Niema wyższych i niema niższych. Cała gmina to święci. Ostrzejsze reguły nie mogą istnieć dla jednych ,a łagodniejsze dla drugich, dla laików. Nie ucieczka od zmysłów, nie uleganie zmysłom, ale stworzenie harmonji pomiędzy zmysłami a intelektem, by dźwignąć życiową ascezę, to było hasło mistyków Izraela. „Smutek w sercu i radość na twarzy" to dewiza etyka żydowskiego Bachji.

Naogół należałoby zauważyć, że nawet religje o światopoglądzie wyraźnie optymistycznym, znają instytucję mnichów. W Islamie tak dalekim od wszelkich nastrojów pogardy życiowej istnieją zakony. Z samego faktu istnienia czy nieistnienia zakonów, nie można o ogólnym światopoglądzie na życie jakiekolwiek konkluzje wysnuwać z wyjątkem chyba tego, że istnienie zakonów jest dowodem rozluźnienia obyczajów u niezakonnych.

I żydzi mieli w niektórych okresach dziejowych swych mnichów, ale to tylko w tych czasach, kiedy Izrael żył w politycznej samodzielności i część bogatych hołdowała hedonizmowi. Natenczas nie brakowało też odpowiedzi ze strony antymaterjalistów żydowskich we formie instytucji mnichów. Już Biblja zna tak zwanych nazirim, ludzi ślubujących ascezę od wina. W okresie hellenizmu rozwijały się u żydów zakony Esejczyków i Terapeutów. W Abisynji, gdzie żydzi w średnich wiekach mieli długo polityczną przewagę, istnieją podziśdzień, jedyne na świecie klasztory żydowskie. Mniejsze ugrupowania ascetów istniały u żydów zresztą i po utracie politycznej samodzielności. Tak np. „Smutni Syjonu" w Jerozolimie w pierwszej połowie średnich wieków, albo t. zw. „musarnicy" na Litwie jeszcze za naszych czasów.

Stary Testament w swych starszych częściach jest optymistyczny, czyni to chyba większą ujmę światopoglądowi etycznemu, jak optymizm filozoficzny Platona. Nietylko Bóg Mojżesza znajduje, że świat dobrze stworzony, lecz i Bóg Platona, jak to czytamy w Timeuszu. Optymistą filozoficznym był też największy polyhistor ostatnich stuleci, twórca „Teodycei", Leibniz, czy przeto jego etyczne walory doznawają jakiegoś uszczerbku? Optymizm kosmiczny nie musi wcale się gubić w emocjach krótkowzrocznej codzienności.

Optymizm i pesymizm wcale nie są probierzami etyki. Są one raczej odzwierciedleniem fazy rozwoju dziejowego, w której znajduje się ogół ludzkości danej chwili, aniżeli podstawami samorzutnemi etyki. Póki świat starożytności wspinał się ku górze, rozwijał się, dochodził do coraz wyższych form doskonałości, póty wszyscy ludzie bez różnicy narodu i kręgu kulturalnego, zapatrywali się na byt przez różowe okulary. Mojżesz zajmował wobec bytu stanowisko pozytywne, tak samo, jak Homer bucha płomieniem jutrzennym życia nieokiełznanego, bez zgrzytów jakiegoś żalu, tak samo jak starsi myśliciele greccy affirmowali byt, tak samo jak Zaratustra na płaskowyży Iranu jestestwa nie negował i wszystko co życiu sprzyja sprowadzał od dobrego bóstwa Ahuramazdy, tak samo jak nad Nilem kapłani opowiadali, że świat został stworzony przy akompanjamencie śmiechu bogów. Chylącej się, więdnącej starożytności towarzyszyli u Żydów Hiob, Kohelet i Psalmy, Filon i rabini Talmudu. U politeistów akompanjował pesymizm wybujały u tragików greckich, w misterjach orfejskich, we filozofji neoplatońskiej, jakoteż i w buddyzmie.

Pesymizm chrześcijański jest tylko wynikiem ducha epoki dekadenckiej starożytności, w której ona powstała. Ten sam pesymizm był właściwy też spółczesnym formom wszelkich innych religij tego samego okresu, tak samo judaizmowi, jak i pogańskim wiarom.

Zresztą etyka nie polega na negacji materji, ale tylko na opanowaniu jej w znaczeniu „honeste vivere, neminem laedere, suum cuique tradere", jak to sformułował rzymski prawnik, słynny Semita z Tyru w Fenicji, Ulpian. Inny Semita Żyd Spinoza powiedział: nie jest wolnym ten, który puszcza wodze swym namiętnościom, ale ten, który panuje nad swojemi namiętnościami. Stara teza biblijna głosi: „kto panuje nad sobą, jest mocniejszym aniżeli zdobywca miasta". Pod kątem widzenia panowania materji, mogą czasem religje optymistyczne, które affirmując życie, chcą jednak w harmonji etycznej żyć z niem, posiadać stosowaną etykę o wiele wyższą, aniżeli niektóre wyznania jak np. buddyzm, który negując z pesymistyczną pogardą materję, pochwalając ascetyczną ucieczkę od rzeczywistości dla jednostek, zostawia w dalszej linji niezliczone masy laików w swem używaniu własnym popędom.

Jeśli Hebrejczyk w okresie kwitnącego antyku był optymistą, to uznawał Stwórcę Mądrego, który to wszystko tak ładnie urządził, gospodarza kosmicznego, który o byt cały najlepiej dba. Taki gospodarz bytu ma w swej pieczy i etyczne prowadzenie się ludzi. Bóstwo takie kieruje bytem pod kątem widzenia przepisów etyki ludzkiej. Przyczynowość we wszechbycie w Biblji ma charakter nie materjalistyczno - fizykalny, ani też olimpijsko - przypadkowy, samowolny, zależny od nastrojów i widzimisię uczestników rozkoszy w pałacu Zeusa, ale czysto etyczny. Stosunki

się poprawiają, o ile Hebreje dobrze się prowadzą i zaledwie grzeszą, spadają na nich różne ciosy. Jest to zasadnicza nuta wszelkich opowiadań dziejowych Biblji od stworzenia świata, aż do zburzenia Świątyni przez Nabuchadnozora. Między optymistyczną doczesnością, a taką przyczynowością motywowaną i normowaną przez zasady etyczne, niema żadnej kolizji, chyba że w praktyce rzeczywistość nie daje się zawsze z tą etyczną przyczynowością pogodzić, nie odpowiada całkiem ideałowi sprawiedliwości i powstaje problemat wielokrotnie w Starym Testamencie poruszany, dlaczego droga złoczyńców szczęśliwa. Jednak teoretyczny rygor tej moralnie orjentowanej przyczynowości wcale przez te rozdźwięki w praktyce nie cierpi. Pod kątem widzenia judykatury moralnej biorąc, jest racjonalniej przyjmować ziemską, nietranscedentalną etykę bez zaświatowych konsekwencyj, twierdzić, że doczesne życie na tym padole ziemskim jest sądem świata, że każdy czyn pociąga za sobą kary w tym bycie ziemskim, karę która ma skutek poprawczy, aniżeli wierzyć, że całe życie ziemskie polega na praktycznej samowoli, a dopiero później, gdy ciało w proch się obróci, zdala od tego materjalnego bytu ziemskiego, gdzieś w zaświecie, następuje sumaryczna kara niekończąca się nigdy, panuje mściwe pastwienie się nad duszami.

W żydostwie okresu pesymistycznego, w judaiźmie pobiblijnym istnieje kara i nagroda po śmierci: szary byt ziemski zanadto w despekcie, aby sprawiedliwym tutaj dobrze dziać się mogło. Sprawiedliwi i święci za swoje drobne usterki cierpią na tym świecie, aby po wyzionięciu ducha już, w zaświecie tylko nagroda im się dostała w udziele. Grzeszni za swoje drobne dobre uczynki, które im się przypadkowo przydarzyły, korzystają z uciech ziemi, aby po śmierci bez reszty ulegali karze. Orjentacja pesymistyczna Talmudu mimo pogardy negacyjnej dla życia ziemsklego, nie zarzuciła przyczynowości etycznej Biblji, tylko ją odwróciła w sposób charakterystyczny. Ciekawe, że sprawiedliwość etyczna rabinów w zaświecie, wyklucza mściwość; podczas gdy gdzieindziej i nagroda w zaświecie trwa w nieskończoność i kara nie ma końca; według koncepcji rabinów, nagroda niebiańska dla sprawiedliwych nie ma kresu w czasie, jednakowoż dusze grzesznych mają z małemi wyjątkami odpokutować swoje złe uczynki tylko przez okres dwunastu miesięcy. Cierpienia grzesznych w zaświecie nie śmią się zamienić w tortury wieczne. Raziłoby to etyczny patos Talmudu.

Tak w okresie przyziemnego optymizmu wczesnego antyku w etyce, jak i w epoce transcendentalizmu etycznego upadającego świata starożytnego, u żydów trwa ta sama żywotność etyczna, prostolinijna, uważająca sprawiedliwość za oś i busolę wszelkiego bytowania.

IV. BRAK IDEALIZMU BóLU

Powiadają niektórzy adwersarjusze: ale przecież etyce Izraela brak owych subtelnych akordów, które posiadają etyki z Bóstwem cierpiącem i zamęczonem. Jehowa to mocny Bóg z kategorji Jowisza lub Zeusa, a nie Bóg-męczennik ofiarujący się za ludzkość.

Jakie to błędne. Mocny Jowisz lub Zeus nic wspólnego z Jehową nie mają. Oni królują, ale nie rządzą, posiadają obok siebie moc innych bogów. Naczelnicy panteonów wielobóstwa nie stawiają etycznych postulatów, gubią się w ziemskich rozkoszach, jedzą, piją, mają żony, zdarzają się im różne przygody erotyczne. Jak dalekim od tego Jehowa, którego posągów czcić nie wolno i któremu w najbardziej antropomorficznych fikcjach poetyckich Biblji potrzeby fizyczne nigdy nie bywają przypisane.

Bóg męczennik umierający w zimie i rodzący na wiosnę, to uosobienie flory, powtarzające się w obrębie politeizmu starożytnego. I Dionizjusz Zagreus w misterjach orfejskich, to Bóg, który umiera, zmartwychwstaje i rozpoczyna nowe życie, jest odbiciem kwiecia, które więdnie w jesieni i wraca na wiosnę napowrót do swego szmaragdowego bytu w obliczu uśmiechającego się lazuru i złocistych snopów światła. I inni bogowie w religjach semickich ludów Azji przedniej giną pożarci przez dzika wówczas, kiedy skwar słońca najmocniejszy i wracają napowrót do życia jutrzennym brzaskiem wiosny. Tak w Syrji i Fenicji Adonis, czy Naaman, czy Hadad Rimon, czy Baal z Emesy, czy Tammus. Analogicznie miało się też z Ozyrysem w Egipcie, z tem bóstwem symbolizującem ziarno pszenicy; jego śmierć opłakiwał cały Egipt, a później święcił znowu jego zmartwychwstanie.

Bóg Izraela nie umiera i nie zmartwychwstaje, on nie uosabia flory, ale cierpi. Cierpienia Jego nic wspólnego nie mają z wiosną, z naturalizmem pierwotnych religij. Jego cierpienia też nie są jednorazowe i epizodyczne. Jehowa nie znosił katuszy w dziejach przez jakąś chwilę i zajechał do nieba, by tam na wieki królować w wspaniałości. Cierpienia Boga Izraela, Szechintha be-Galutha trwają spirytualnie tak długo, jak długo Izrael w niewoli, tak długo jak szczęśliwość mesjanistyczna nie zaświtała i nie rozproszyła mroków grzeszności ludzkiej, tak długo jak królestwo Boże na ziemi, malchuth szamajim, nie zrealizowane. Ból Szechinthy będzie tak długo ,aż cierpienia ludzkie na ziemi nie ustaną. Pojęcie Szechina w golusie, w Talmudzie podkreślone zostało przez kabałę doprowadzone do perfekcji wielkiego systemu mistycznego, o charakterze kosmicznym. Już sam fakt stworzenia świata, przedstawiony przez mistykę kabalistyczną w formie emanacji, oznacza dysgregację, poniżanie Bóstwa, ale Bóstwo wyrywa się napowrót do prabytowej integralności.

Wszelkie modlitwy ,wszystek żar religijny, cały płomień mesjanistycznych wierzeń, ogólna moc oszałamiająca egzaltacyj nabożnych, zmierzają według kabały ku temu, by nabożne dusze spoić napowrót ze źródłem emanacji, z Bóstwem, by Bóstwu zwrócić prawieczną całość, by ową sefirę malchuth — królestwa, z której promieniowania ten niski świat ziemski bytuje, skojarzyć ze sefirą wspaniałości, a sefirę rozsądku złączyć ze sefirą rozumu i przeto litery imienia Boskiego, obecnie rozdzielone na dwie części, złączyć w jedną całość i bóstwo rozradować. Wówczas zaświta ów dzień, który będzie wiecznym, nigdy niekończącym się sabatem. Pobożni żydzi o północy opłakują podziśdzień w specjalnych modlitwach ową Szechinę, emanację Bóstwa, tułającą się w bólu, jak promienie gubiące się w ciemnościach, oderwaną od swego pnia, po tym nędznym mrocznym, spaczonym, grzesznym świecie, tęskniąc i łaknąc powrotu do swego praogniska.

Nietylko bóstwo Szechina, lecz i mesjasz żydowski cierpi i to nie jednorazowo, ale wciąż znosi katusze za całą ludzkość. Talmud donosi, że u wrót Romy, znaduje się wśród chorych rozbolały mesjasz i zaopatruje ich rany. Inna wersja częstokroć napotykana w mistycznych źródłach hebrajskich, opisuje mesjasza jako męczennika okutego w kajdany w raju, czekającego na chwilę, w której surma zbawienia się rozlegnie, godzina królestwa Bożego uderzy, by zejść na padoł ziemski, by wyzwolić naród piszący historję swoją w rozproszeniu krwią i łzami, i poprowadzić go do wolnej Ojczyzny o wymarzonem szczęściu.

Z męczeństwa Boga i mesjasza schodzimy do męczeństwa zwykłych śmiertelników. Znany wróg żydostwa Chamberlain zarzucił nam w „Grundlagen des XIX Jahrhunderts", że nie posiadmy zrozumienia dla ludzi męczenników, że w całej religji Izraela niema adoracji dla jednostek, które się ofiarowały za ogół. To prawda. Adoracji dla nikogo, który poniósł śmierć za ideę naszą nie posiadamy ,gdyż czysty monoteizm, nasze palladium i nasz sztandar, nam na to nie zezwalały. Nie posiadamy też i za to specjalnej adoracji dla jednostek męczenników, bo było ich u nas tak dużo, tak dużo. Talmud powiada że gdybyśmy chcieli spisać nasze wszystkie nieszczęścia, nasze caroth, nie bylibyśmy w stanie.

My męczenników nie adorujemy, ale dla męczeństwa posiadamy już zrozumienie. Cały naród izraelski, to jeden wieki męczennik. Od Antiocha Epifanesa, aż do ostatnich pogromów na Ukrainie, idzie długi nieskończony łańcuch, poprzez pokoleń niezliczoną moc. Kurhany świadków naszej prawdy, groby martyrów naszych, są znakami, kamieniami przydróżnemi, pomnikami naszych wędrówek po świecie.

W korespondencji Benedykta Spinozy znadujemy ciekawy list w tej materji. Zwrócił się do tego wielkiego myśliciela, wyrosłego w ghecie żydowskiem w Amsterdamie, pewien teolog chrześcijański z propozycją

przejścia na religję chrześcijańską, o której prawdzie przecież tylu męczenników złożyło świadectwo a w pierwszym rzędzie sam założyciel. Na to Spinoza: jeśli wy męczenników na dowód prawdy szukacie, idźcie wy do faryzeuszy, do żydów. Przy tej sposobności donosi on, jak sam za swoich młodych lat był świadkiem męczeńskiej śmierci żyda Marana na stosie z rąk inkwizycji świętej w Hiszpanji. Żyd nie zwątpił aż do ostatniej chwili i nie wołał wcale, że go Bóg opuścił i gdy go płomienie ogarniały, zaśpiewał on mimo bólu i mąk ustęp z modlitwy hebrajskiej: Tobie Boże oddaję swego ducha, Ty mnie wybawisz Boże Prawdy.

Przykładów takich męczeńskich zgonów o heroicznym rozmachu, mamy moc niezliczoną. Okres Machabeuszy rozpoczyna korowód, przykładem matki, której siedmioro dzieci zostało uśmierconych dla wiary Izraela, a matka rozradowana. Ten wzór martyrologji, te dzieci męczeńskie zostały nawet później przez chrześcijaństwo policzone w poczet świętych, mimo że żyły jeszcze w Starym Zakonie. Nad ich grobem domniemanym w Antjochji, znajduje się podziśdzień kościół poświęcony ich pamięci.

Z prześladowania Hadrjana zachowała nam tradycja Talmudu liczne opisy szlachetnej, bohaterskiej, idealnej śmierci męczeństkiej z rąk prześladowców. Opowiada Talmud, ta księga tak postponowana i oplwana przez naszych ignoranckich przeciwników, o męczeńskiej śmierci rabi Akiby: Rzymianie skórę żywcem ściągnęli z tego sędziwego uczonego, duchowego przywódcy swego narodu w epoce powstania Bar Kochby. Rabi Akiba nie stchórzył wśród mąk, on radośnie się uśmiechał, aczkolwiek znosił okropne boleści. Pytają się uczniowie rabina cierpiącego katusze: „rabi co to za uciecha". A rabi na to: pisane w pięcioksięgu Mojżesza „Miłuj Twego Boga z całego twego serca, z całej twej duszy, z całem twem mieniem". Kiedy ja w stanie spełnić to przykazanie o miłowaniu Boga całą swą duszą, jeśli nie teraz, kiedy mi duszę odbierają, a ja mimo to trwam przy miłości do Boga. Czy nie mam z czego się cieszyć? — Godne pióra wajdeloty o epickim nastroju, jest też opis śmierci męczeńskiej rabi Chaniny bar Tradiona, również ofiary prześladowania Hadrjana. Rzymianie owinęli tego uczonego, którego zastali przy wykładzie w uczelni, w pergamin i rzucili go na płonący stos, na czerwone języki łuny śmiercionośnej. Mokrą wełną Rzymianie tego reprezentanta nauki żydowskiej obwiązali, aby szybko go płomień nie pożarł, aby pomału się smażył w ogniu. Rabi w pokorze usprawiedliwił nad sobą sąd Boży. Nie biadał, nie narzekał. Pytają się uczniowie palącego się rabina; rabi co ty widzisz, a rabi na to: widzę płonący się pergamin, a litery unoszą się w powietrzu, kto się ujmie za literami, ten i za mną się ujmie.

Znalazł się wnet ktoś, który się ujął za literami Biblji. Jeszcze

wiek, a pan Romy Konstantyn zwany Wielkim ukorzył się przed tą Biblją i prochy ziemi Biblji, która tyle krwi żydowskich męczenników wchłonęła, całowali pielgrzymi przybyli z Zachodu i matka Cezara Romy Helena, zwana Świętą, przybyła do Palestyny jako pątnica i wznosiła domy boże, na miejscach pamiętnych Judei, które tradycja żydowska otaczała czcią.

My żydzi żadnych męczenników nie adorujemy, ale wspominamy w naszych modlitwach owych sprawiedliwych i prawych, co duszę swą oddali na uświęcenie imienia Bożego. W Nowy Rok, gdy trąbka z rogu baraniego nawołuje lud Izraelski do pokuty, do kajania się, przypominają modlitwy nasze pierwszego męczennika ofiarowanego na całopalenie Bogu, ale później odwołanego, patrjarchę Izaka.

V. BRAK IDEAŁU ŚWIĘTOŚCI

Powiadają niektórzy, ideał etyczny żydów to cadyk sprawiedliwy, ideał Europy chrześcijańskiej to święty. Świętość to subtylizacja etyki, niedostępna żydom.

Ale i tutaj sąd za szybki.

I u nas są święci. Ale ich się nie liczy na wszystkie dnie roku. Tradycja żydowska zna tylko dwóch ludzi z przydomkiem powszechnym „święty": kodyfikatora Miszny „rabbenu ha-kadosz" „nasz święty rabin" Juda Hanassi i twórcę nowej epoki w mistycyzmie żydowskiem „Ari ha-kadosz", „święty rabbi Jicchak Lurje". Ci święci jednakowoż umarli śmiercią normalną, cudów nie dokonywali, do nich nikt się nie modli, ani za pośredników do Boga ich nikt nie uważa. żyli oni świętem życiem.

Świętym jest w Izraelu Bóg. I tem stworzył naród izraelski novum dziejowe. Świętym Izraela nazywa Boga Jezajasz. Świętość Boga podkreśla wielokrotnie księga Leviticus. Główną osią i centralnym biegunem modlitwy publicznej w żydostwie rabinistycznem jest Kidusza, w której świętość Boża trzykrotnie opiewaną zostaje. Modlitwa ta pod nazwą trishagion weszła przez założycieli chrześcijaństwa do liturgji kościelnej. Modlitwa odmawiana po zmarłych u żydów nie mieści w sobie nic z kultu przodków, animizmu, fetyszyzmu pośmiertnego, ale zawiera jako jedyną treść życzenie, by królestwo Boże przyszło na ziemię i imię Boga zostało uznane za święte przez wszystkich.

Święty Bóg, Deus Sanctus, to pojęcie nieznane i termin zupełnie obcy w świecie domorosłego politeizmu europejskiego. W sprośnym świecie klasycznych religij bogowie wcale świętymi nie byli, żyli oni gorzej, aniżeli spaczone pospólstwo. Zeus miał na swem sumieniu cały szereg awantur miłosnych, kolidujących z pojęciami o czystości małżeńskiej.

Apolin, Herakles, Posejdon uprawiali pederastję. Stosunek hemoseksualny Zeusa z Ganimedem był tematem ulubionym dla poetów.

Świętość człowieka w znaczeniu czystości moralnej, seksualnej, była obcą ludziom starożytnym. Ateny były siedzibą miłości chłopięcej; najlepsi ze starożytnych ludzi byli pederastami. Platon pojmuje miłość wogóle pod kątem widzenia pederastji. Cezar, Antonjusz, Trajan, najlepsi monarchowie Romy, przyświecali ogółowi obywateli rzymskich przykładem pederastji. Żaden moralista starożytny tego nie potępiał. Sokrates we „Współzawodniku" Platona oświadcza, że piękni chłopcy zawsze na niego wywierają czarujące wrażenie. Z kultem pogańskim starożytnego świata klasycznego pozostawała też w związku prostytucja. Lubieżna Afrodyta wymagała ofiar od kobiet ze swej godności na rzecz świątyń. W Koryncie setki hierodul, świętych kapłanek miłości, służyły po świątyniach. Hetery, po naszemu kobiety z półświatka, kurtyzany, zajmowały stanowiska honorowe w społeczeństwie greckiem. Perykles miał heterę za towarzyszkę życia. W Japonji, w kraju o starej i wysokiej kulturze, ale konserwującej podziśdzień religję politeistyczną, niezawisłą od Judei, stanowisko gejszy dotychczas jest uprzywilejowane; jednostki wysoko postawione w społeczeństwie żenią się z kurtyzanami, jakoteż domy rozpusty stoją tam ściśle w związku ze świątyniami.

Judaizm, który głosił świętość Boga, nawoływał i wyznawców do świętości. „Bądźcie święci, gdyż ja jestem Święty" powiada Bóg Biblji do Izraela. Biblja przeto żąda schludności seksualnej i zakazuje wszelkich anormalności w tej dziedzinie. Talmud uważa zakaz homoseksualizmu za jedno z przekazań noachidowych, które się odnoszą do całej ludzkości. W Talmudzie znajduje się opowiadanie o pojmanych chłopcach, jeńcach z Judei, wiezionych okrętem do Rzymu, jako przedmioty pederastji dla panów tego świata; gdy ci chłopcy dowiedzieli się na jaki cel są przeznaczeni, rzucili się gremjalnie do morza. Wobec prostytucji zajęła Biblja i Talmud jak najostrzejsze stanowisko. Midrasz powiada, że Bóg Izraela nienawidzi prostytucji ;objaśnia też Midrasz na jednem miejscu, że dlatego w niektórych okresach Hebreje kłaniali się obcym bóstwom, aby móc się swobodnie oddać rozwiązłości seksualnej.

Poczucie świętości, uświęcenia życia, adorowanie świętego Boga na w etyce żydowskiej moc niebywałą.

VI. PRAKTYKA ETYCZNA ŻYDÓW

Powiadają niektórzy: możliwa rzecz, że w teorji istnieje u żydów wysoka, szlachetna, subtelna etyka, wszechstronna pod każdym względem, ale ona w praktyce, w życiu codziennem większego wpływu nigdy

nie wywierała. O wartości moralnej kupczących handełesów żydowskich ma świat już swoją wcale niepochlebną opinję..

Opinja krzykaczy demagogicznych i najmitów antysemickich w dziennikarstwie jeszcze o zdaniu ogółu nie świadczy. Consensus gentium wyrażający się np. objektywnie w terminologji w językach europejskich w sposób zupełnie samorzutny, nie narzucony przez nikogo i przeto prawdziwy, wcale nie potwierdza demagogicznej opinji o moralnej ułomności ogółu żydowskiego. W języku polskim możemy z łatwością zrobić to spostrzeżenie, że podczas gdy nazwa narodu niemieckiego lub cygańskiego we formie czasownikowej (oszwabić, ocyganić) oznacza kogoś oszukać, zmysł językowy sarmacki nie stworzył analogicznego terminu „ożydzić" w znaczeniu kogoś durzyć. Szwab, cygan, chciaż są prawdziwymi Aryjczykami, zostali przez faktyczną opinję ludu polskiego wczambuł napiętnowani jako oszuści, żydzi nie. Taksamo też Grecy uwiecznili się w świecie rzymskim w terminie „fides greca" w niebardzo pochlebny sposób: wierność grecka to zdrada, postęp. „Fides judaica" w analogji negatywnej nigdy nie istniała. „Rachujmy się jak żydzi". oznacza przeciwnie ścisłe uczciwe liczenie się w sprawach finansowych. O moralnem poczuciu wrodzonem żydom najlepiej świadczy fakt, że u żydów nie daje się wcale konstatować jako wypadek kliniczny zanik psychopatyczny zmysłu etycznego, tzw. moral insanity. Znany badacz psycholog profesor uniwersytetu wiedeńskiego Pilz, ze zdziwieniem stwierdza, że w swej praktyce psychjatrycznej na klinice dla chorób umysłowych we Wiedniu nigdy nie stwierdził u żydów ani jednego wypadku psychopatycznej obojętności moralnej, aczkolwiek liczba chorób umysłowych u żydów jest nieproporcjonalnie wysoka. Przeciwnie, liczne wypadki patologicznego zaniku zmysłu dla moralności, moral insanity, skonstatował Pilz u Niemców i w pewnej ilości i u Słowian, chociaż proporcjonalnie u nich liczba ogólna chorób umysłowych jest mniejsza aniżeli u żydów. Można o tem czytać w ciekawem studjum Pilza „Die Rassenpsychopathie".

Poza lingwistyką i psychologją kliniczną, historja też wydaje swoją opinję, historja, ta nauczycielka prawdy, stojąca na wysokiej wedecie i ogarniająca szerokie horyzonty, niegubiąca się w animozjach chwili i antypatjach migawkowych, ślizgających się po powierzchni. Historja ta składa całkiem inne świadectwo o wrażeniu jakie naród żydowski wywierał na ludy europejskie pod kątem widzenia etyki; wrażenie było całkiem odmienne, aniżeliby ktoś sądził na podstawie kursujących w nowszych czasach w pewnych sferach inteligencji poglądów antyżydowskich, zaprawionych antymerkantylizmem.

W całej literaturze rzymskiej i greckiej, gdzie żydzi tak często

zostali obryzgani, niema żadnej wzmianki o oszukaństwie, o lichwie żydowskiej, o pasożytnictwie gospodarczem ludu nadjordańskiego. W starożytności ogół żydów trudnił się rolnictwem i rzemiosłem. Handel u nich nie odgrywał poważniejszej roli, lichwy wogóle nie znali. Żydzi sami, byli wówczas, żyjąc w poważnej części rozproszeni w świecie hellenistycznym, dumni ze swego poziomu etycznego i podkreślali w swej literaturze pisanej w języku greckim górnie i chlubnie swoją superioritas, w przeciwieństwie do amoralności klasycznej. W pieśniach sybillińskich powstałych w Aleksandrji w dzielnicy żydowskiej, w okresie ptolomejskim, czytamy w trzecim poemacie autocharakterystykę żydów. „Myślą oni o sprawiedliwości i cnocie, niema wśród nich chęci zysku, która tysiące bied stwarza... są u nich sprawiedliwe miary, niema wśród nich nocnych włamań... żaden sąsiad nie zabiera drugiemu miedzy, bogacz nie nęka biednego, nie uciska wdów... część swoich zbiorów posyła zamożny tym, którzy nic nie posiadają". W czwartej pieśni Sybilli żydowskiej głoszona chwała żydów, „że nie popełniają zbrodniczych mordów, nie biorą kradzionych zysków, nie pragną obcego łoża, ani też nienawistnego bezczeszczenia chłopców, inni jednakowoż nie naśladują ich pobożnego życia, lecz kpią z nich".

Ten sąd własny żydów o swej etyce praktycznej w starożytności, poświadcza też źródło chrześcijańskie z okresu ginącego już antyku. Biskup Eleuterjusz z Tournai poleca w r. 472 jednego żyda, dodając uwagę, że tego rodzaju ludzie robią porządne interesa.

Parę wieków później, pisarz kościelny Cezarjusz z Heisterbachu, karcąc chrześcijan wschodnich w swym Opisie Świętej Ziemi, podnosi moralność żydów tamtejszych jakoteż i mahometan ponad chrześcijanami Wschodu (Quod abhorret Judaeus, quod exsecratur paganus, hoc quasi pro lege habet Christianus. Dial. mirac. IV, 15).

W czternastym wieku, w okresie morowej śmierci, gdy krew żydowska lała się strumieniami w poważnej części ówczesnej Europy, wzmiankuje Bokacjusz w drugiem opowiadaniu swem w Decamerone, tak mimochodem bogatego żyda, którego imię było Abraham, człowieka sprawiedliwego i uczciwego, przyczem jego sąsiada katolika zawsze bolało, że dusza tak dobrego i mądrego człowieka, zgubiona z powodu braku wiary.

Wysoka samowiedza praktycznie stosowanej etyki przemawia do nas z niejednej odpowiedzi żydowskiej w średniowieczu, z okazji dysput religijnych. W 14. wieku oświadcza w takiej dyskusji uczony żydowski, znany gramatyk i leksykalista hebrajski Józef Kimchi: U nas żydów, którzy wierzymy w jednego Boga i nie czcimy figur, niema zbytecznych

przysiąg jak u innych narodów, tak samo zbywa u nas na mordercach, cudzołóżcach. Gwałty i rabunki nie są u nas tak rozpowszechnione jak u nie-żydów, którzy po gościńcach napadają podróżnych, ich obrabowują, wieszają, im oczy wykłuwają. (Trzeba pamiętać, że słowa te zostały wypowiedziane w okresie błękitnej romantyki trubadurów ze swoją gaie science, gdy kwiat szlachetnego rycerstwa trudnił się rozbojem i żadna kanzona gęślarza, tak uroczo wyglądająca z perspektywy wieków i żaden systemat dociekań scholatstycznych i żaden mistyczny cud architektoniki gotyckiej, nie były w stanie bandytyzmowi szlachty europejskiej nałożyć cugle). Żydom czegoś podobnego zarzucać nie można. Żydzi i żydówki są we wszystkich swych czynnościach cnotliwi. Jeśli ktoś z ich dzieci nieodpowiednio się wyraża, zostaje natychmiast skarcony, by czegoś podobnego więcej nie powtórzył... Córki żydowskie są moralne, nie pokazują się publicznie, nie znajdują się między niemi nierządnice, jak wśród dziewcząt u innych ludów. Dalej podnosi Kimchi i gościnność żydów.

Ten stan, wynoszony w autopanegiryce Kimchiego, zostaje i przez dokumenta prawne pozostałe ze średniowiecza, poniekąd poświadczony. W Styrji, gdzie żydzi w średnich wiekach mieszkali w wielkiej ilości o których masowym pobycie w przeszłości w krajach alpejskich, świadczą podziśdzień różne miejscowości noszące nazwy „Judendorf, Judenburg, Judenau", w różnych prowincjach obecnej Austrji, jakoteż i liczny materjał dialektowy w języku jidysz, — znajdują się akta we wielkiej ilości odnoszące się do żydów, jednakże wszystkie są natury prywatno prawnej, odnoszą się do transakcyj zakupu i sprzedaży. Aktów karnych wcale niema. Nie było wcale nigdy dochodzeń karnych przeciw żydom w onym okresie w Styrji. Ten znamienny dla moralności żydów średniowiecznych fakt, podkreśla historyk żydów styryjskich, Artur Rosenberg w swem dziele „Beiträge zur Geschichte der Juden in Steiermark".

Charakterystyczne jest zdanie wypowiedziane o żydach w kierunku ich moralności przez twórcę filozofji prawa Hugona Grotiusa, wielkiego humanistę 17. wieku, w jego dziele „De veritate religionis christianae", że żydzi rozprószeni w Europie, nie znają ani mordów ani cudzołóstwa (nec caedibus se contaminasse, nec adulterio comperti sunt).

Ucisk dławił za gardło, prześladowania gnębiły dusze i uniemożliwiały spokojne skupienie więźniów ghetta w duchowej twórczości. W analogicznych warunkach ludy bałkańskie tubylcze, jęcząc pod batem muzułmańskim, zmarniały etycznie, nie będąc w stanie uciskowi przeciwstawić rocher de bronze hartu duszy twardej, nieugiętej i nieustępliwej. Izrael jednakowoż nie zachwiał się wewnętrznie. Poprzez zaułki

MUZEUM W PRZEMYŚLU

stęchłe ociekające krwią pogromów, poprzez gościńce wygnańswa, gdzie jękom pędzonych wtórowały ryki hyjen, szedł Izrael przebojem, zapatrzony we własną gwiazdę, wyczekując świtania bliskiego własnej jutrzni i wśród poniżającej niewoli golusu nosił wysoko oriflamę Judei, sztandar etyki głoszonej w zaraniu dziejów, hen daleko na południu, gdzie cedry kwitną i Libanu szczyty dumnie ku polom kryształowym błękitnego eteru sterczą.

MUZEUM W PRZEMYŚLU

MUZEUM
W
PRZEMYŚLU

C O R R I G E N D A

stronica	2.,	wiersz	6	z góry	zamiast :„setkiem“	ma być „stekiem“
„	5.,	„	7	z dołu	„ :„Sebomenii“	„ „ „Sebomenoi“
„	13.,	„	12	„ „	„ :„literatura“	„ „ „literalna“
„	17.,	„	14	z góry	zamiast :„kary“	„ „ „karę“
„	18.,	„	14	„ „	brak „się“ po wyrazie „rodzący“	
„	21.,	„	1	„ „	zamiast :„wiek“	ma być „dwa wieki“
„	23.,	„	15	„ „	„ :„greca“	„ „ „graeca“
„	25.,	„	8	„ „	„ : scholatstycznych	ma być scholastycznych

5,-

TEN SAM AUTOR NAPISAŁ NASTĘPUJĄCE DZIEŁA:

W JĘZYKU HEBRAJSKIM:

Hapolanim wehajehudim, (odbitka z Hamicpe) str. 60. Kraków 1905.

Haamim haathikim wejisrael str. 160. Nakładem Hamicpe. Kraków, 1906.

W JĘZYKU POLSKIM:

W kwestji nienawiści rasowej str. 120. Nakładem Altenberga, Lwów, Hiż i Turkuł. Warszawa 1912.

Hellenizm a Judaizm str. 56. Przemyśl 1928.

W JĘZYKU NIEMIECKIM:

Die Entstehungsursache der jüdischen Dialekte. Seiten 128. Verlag R. Löwit Wien 1915.

Die Gesetze der Schriftgeschichte. Seiten 588. Universitätsverlag Braumüller Wien 1919.

Zur Rassenfrage. Seiten 182. Universitätsverlag Braumüller Wien 1919.

Der Ursprung des Judenhasses. Seiten 612. Verlag Harz Berlin 1922.

Die jiddische Sprache. Ein historisch-grammatischer Versuch. Seiten 322. Verlag Harz Berlin 1924.

Psychologische Rudimente. Glossen zur Kenntnis der Einzel- und Massenseele. Seiten 207. Verlag Harz Berlin 1928.

Wszystkie książki autora w języku niemieckim są do nabycia wprost we wydawnictwie B. Harza Berlin NW 87 Eyke von Repkowplatz 5 jakoteż we wszystkich poważniejszych księgarniach.

Druk. B-ci Wójcikiewicz. Warszawa.